Epafras

Zachodzi wielka różnica między natchnionym opisem w Biblii a ludzkimi opisami życia różnych ludzi. O pierwszych możemy powiedzieć, że zawierają głęboką treść w niewielu słowach, podczas gdy większość ludzi używa wielu słów, by oddać mało treści.

Historia męża Bożego Starego Testamentu, żyjącego w ciągu 365 lat na ziemi, zamyka się w dwóch zdaniach: ,,I chodził Enoch z Bogiem, a nie było go więcej, bo go wziął Bóg” (1 Mojż. 5:24).

Jak krótko, wyraźnie i wyczerpująco. Ludzie wypełniliby kilka tomów opisem takiego życia. Czy byliby jednak w stanie powiedzieć coś więcej, aniżeli zawiera ten krótki opis biblijny? Chodzić z Bogiem wyraża wszystko, co można opowiedzieć o życiu człowieka. Człowiek może podróżować dookoła świata, może głosić Ewangelię po całym świecie, może cierpieć dla spraw Chrystusa, może karmić głodnych, przyodziewać nagich i odwiedzać chorych, może czytać, pisać i wydawać budujące książki. Jednym słowem – może wszystko czynić, co jest w jego mocy, a całe to życie można zamknąć w tym krótkim zdaniu – „chodził z Bogiem”. Dobrze byłoby jeszcze, gdyby to krótkie ujęcie odpowiadało prawdzie, bo można to wszystko czynić cośmy tu wyliczyli, a mimo to nie być ani jednej godziny w łączności z Bogiem i nie wiedzieć nawet, czym ona jest. Jest to bardzo głęboka, pouczająca i poważna myśl, która ma nas prowadzić do pielęgnowania życia duchowego, bo inaczej nasze największe wysiłki i poświęcenia mogą się w końcu okazać słomianym ogniem, po którym pozostaje tylko trochę dymu.

Sposób, w jaki przedstawia nam Nowy Testament po raz pierwszy imię Epafrasa, jest szczególnie wzruszający. Zwrócenie uwagi na tego brata jest bardzo krótkie, ale zarazem bardzo miłe. Jest on przedstawicielem ludzi takiego charakteru, jakiego w dzisiejszych czasach szczególnie potrzebujemy. Jego dzieła, o których informuje nas natchniony pisarz, nie uwidaczniały się. Nie były one tego rodzaju, by zwracać na siebie uwagę i podziw ludzi, a jednak zalicza się je do najważniejszych, a nawet powiedziałbym do tych, które mają nieocenioną wartość. Spełniał je Epafras w skrytości, dokonywał za zamkniętymi drzwiami; świętości było to dzieło, bez którego w końcu wszystko staje się bezowocne i bezwartościowe. Apostoł Paweł przedstawia nam Epafrasa nie jako wspaniałego mówcę czy pilnego pisarza lub niezmordowanego podróżnika dla sprawy Pańskiej. Tym mógł się on stać, gdyby Pan tego chciał i byłby on na swoim stanowisku na pewno pożytecznym i wartościowym. Duch św. mówi nam, że takim człowiekiem on stał się, ale przedstawia nam inny interesujący szczegół życia Epafrasa, aby wzruszyć naszą duchową i moralną istotę.

Epafras jest przedstawiony jako mąż modlitwy wytrwałej, żarliwej, podobnej do walki, modlitwy za innych, a nie wyłącznie za siebie. Świadectwo tego znajdujemy w Słowie Bożym: Pozdrawia was Epafras, który jest z was sługa Chrystusa, który zawsze walczył za was w modlitwach, abyście byli doskonali i pełni wszelkiej woli Bożej. Daję mu bowiem świadectwo, że ma wielką gorliwość o was i o tych, którzy są w Laodycei i Hierapolu (Kol. 4:12).

Taki był Epafras. Dałby Bóg, abyśmy w dzisiejszych czasach mieli setki takich chrześcijan. Jesteśmy szczęśliwi, gdy widzimy ludzi głoszących Chrystusa, szczęśliwi jesteśmy mając takich, którzy zdolni są poświęcić dla dobra sprawy swój talent pisarski, szczęśliwi, gdy widzimy ludzi w Prawdzie i udających się w odległe okolice**,** gdzie w duchu dobrego pasterza znajdują zawsze nowych braci i siostry. Brakuje nam jednak dzisiaj przede wszystkim mężów modlitwy, podobnych Epafrasowi, modlących się w skrytości. Byłoby niezgodne z wolą Bożą, gdybyśmy nie poważali lub nie doceniali tych, którzy w jakikolwiek inny sposób służą Bogu. Przeciwnie, nikt nie jest też w stanie wypowiedzieć naszego szacunku dla takich ludzi. Mimo tej różnorakiej służby, potrzebujemy koniecznie ducha modlitwy gorejącej, wytrwałej, nieustannej, modlitwy, bez której nie można nic uczynić. Człowiek bez modlitwy jest bezsilny, kaznodzieja bezużyteczny, a wydawca pisze puste słowa. Ewangelista bez modlitwy zdziała mało dobrego, pasterz bez modlitwy nie nakarmi swego stada dostatecznie. Potrzebujemy koniecznie mężów podobnych Epafrasowi, którzy za świadków swej pracy i walki mają cztery ściany. Takich ludzi bezspornie wymaga obecna chwila. Modlitwa w samotności ma niezmierzoną wartość tak dla modlących się, jak i dla tych, za których się modlimy. Cicha i pokorna modlitwa w samozaparciu i w świętym obcowaniu z Bogiem jest niepojęta dla innych ludzi. Może Kolosończycy nigdy się nie dowiedzieli o czynach Epafrasa, gdy im tego nie przedstawił duch św. Może niejednemu z nich wydawało się, że Epafras nie ma zapału i za mało się modlimy. Cicha i pokorna modlitwa w samozaparciu i w świętym obcowaniu z Bogiem jest niepojęta dla innych ludzi. Może Kolosończycy nigdy się nie dowiedzieli o czynach Epafrasa, gdy im tego nie przedstawił duch św. Może nie jednemu z nich wydawało się, że Epafras nie ma zapału i za mało się o nich troszczy. Możliwe, że wówczas, jak i dzisiaj, byli chrześcijanie, którzy innych mierzyli ilością napisanych listów lub odwiedzin. To byłaby jednak fałszywa ocena, aby poznać zainteresowania i miłość dla dobra braci,

należałoby widzieć Epafrasa na kolanach. Chętnie podróżujemy i dlatego odwiedzamy braci, może chętnie piszemy i dlatego wysyłamy wiele listów. Do walki o dobro dzieci Bożych może nas poruszyć tylko prawdziwa miłość do dusz ludzkich i do Zbawiciela. Tak czynił Epafras. „Abyście byli doskonali i pełni wszelkiej woli Bożej.” Do pełnienia tej nieocenionej służby w zamkniętej komorze nie potrzeba specjalnych zdolności ani szczególnych duchowych darów. Każdy chrześcijanin może się takiej modlitwie oddać. Nie każde dziecko Boże posiada jednak dar głoszenia Słowa Bożego, nauczania, pisania lub pracy misyjnej. Natomiast każdy chrześcijanin może się modlić, często słyszy się o darze modlitwy. Rozumiemy pod tym wyrażeniem łatwe i płynne wypowiadanie powszednich praw powtarzalnych wargami, lecz wskazuje to tylko na duchowe ubóstwo. Modlitwa Epafrasa nie była płytka. Płytkich modlitw jeszcze nam dzisiaj nie brak. Trzeba nam prawdziwego ducha modlitwy, który troszczy się o wszystkie bieżące potrzeby i kłopoty kościoła i zanosi je w głębokim szczerym i nieustającym pełnym wiary błaganiu przed tron łaski. Taki duch może pracować w każdym czasie i w każdych warunkach. Poranek czy południe, wieczór lub północ, każda godzina jest odpowiednia dla tego, kto w ten sposób służy Bogu. Każda chwila pozwala wznieść się w sercu do tronu Bożego. Ojciec Niebieski zawsze nas usłyszy, a jego dobrodziejstwa są zawsze osiągalne. Możesz w najodpowiedniejszym dla siebie czasie zbliżyć się do Niego z prośbą, bo On zawsze jest gotowy wysłuchać cię i odpowiedzieć ci. Bóg kocha natarczywą modlitwę. Najchętniej słucha, kiedy mówimy: „Nie puszczę Cię, aż mi będziesz błogosławił”. On sam mówi: „Proście, szukajcie, kołaczcie, bez przestanku się módlcie, o cokolwiek byście modląc się prosili wierzcie, że weźmiecie, a stanie się wam. A jeśli komu schodzi na mądrości niech prosi u Boga”. Te słowa są dla każdego, dotyczą wszystkich dzieci Bożych. Nawet najnędzniejszy z nich może czuwać, może się modlić, może usłyszeć odpowiedź Bożą i być wdzięcznym za nią.

Powinniśmy się przyzwyczaić do ciągłej modlitwy za wierzących. Interesujmy sią ich pracą i życiem. Epafras interesował się bardzo chrześcijanami w Kolosach, Laodycei, i Hierapolu. Troska o te zbory zmuszała go do modlitwy. Modląc się za nich czuł się z nimi związany. Jeśli ty modlisz się za braci lub siostry, to możesz już naprzód radować się z ich postępków w wierze. Jeśli modlimy się za nie nawróconych, to możemy mieć głęboką nadzieję, że się nawrócą. Gdy to nastąpi, przyjmijmy to jako odpowiedź na nasze błagania ze szczerą wdzięcznością. To powinno pobudzić nas do naśladowania Epafrasa, którego Paweł nazywał miłym współsługą, a duch św. daje mu zaszczytny przydomek „wierny sługa Chrystusowy dla was”. Módlmy się chętnie i szczerze za lud Boży. Najważniejszą przyczyną, dla której zachęcamy do naśladowania Epafrasa jest to, że postępowanie jego zgadza się z duchem Pana, który bezustannie stara się o swój lud. Jezus pragnie, by wszyscy stali się doskonałymi i pełnymi wszelkiej woli Bożej. Ci, którzy odczuwają potrzebę modlitwy za bliźnich, są w świętej społeczności z Wielkim Pośrednikiem. Jakież to wspaniałe, że my – biedne i słabe stworzenia – możemy prosić o te sprawy, które zajmują serca i umysł naszego Pana. Jak silną była łączność duchowa Epafrasa z Jezusem, jeśli pracował i walczył za braci swoich w Kolosach.

Zastanówmy się dobrze nad przykładem, jaki nam daje Epafras. Starajmy się być jemu podobni. Skierujmy nasze serce i myśli na jakieś Kolosy i walczmy w modlitwach za znajdujących się tam wierzących. Obecna sytuacja w świecie jest bardzo poważna. Wydaje się, że wszystkie problemy zaostrzają się coraz bardziej. Wyraźniejszym staje się z każdym dniem, kto pragnie służyć Panu, a kto nie. Jak bardzo wobec takich zagadnień odczuwamy potrzebę mężów podobnych Epafrasowi, którzy zechcą użyć swych kolan, by służyć sprawie Bożej. Trzy razy czytamy w listach apostola Pawła o Epafrasie. Pierwszy raz Kol. 1:7 jako o miłym współsłudze, o wiernym słudze Chrystusowym „dla was”, który przyszedł do Rzymu, aby uwięzionemu Pawłowi oznajmić miłość Kolosan w duchu. Drugi raz widzimy go jako męża modlitwy (Kol. 4:12). Ostatni raz jako współwięźnia w Chrystusie (Filip. 2:3). Niech sam Pan wzbudzi pośrodku nas ducha szczerej głębokiej modlitwy za wierzących. Oby nam darował mężów wierzących na wzór Epafrasa, ponieważ takich mężów potrzebujemy najbardziej w obecnych trudnościach.

Redakcja
R-
„Straż”